

Smutny początek jesieni

TEATR. Premiera „Fragmentu” Bogusława Schaeffera



PAWEŁ BELIKOWSKI

Zabawność tekstu Schaeffera utonęła w powodzi kostiumów i rekwizytów

Naprawdę chciałbym zobaczyć spektakl, którego nie zdążę zapomnieć po drodze z widowni do szatni. „Fragment” w Teatrze Współczesnym nie daje takiej szansy.

Schaefferowskie oskarżenie kultury o skostnienie i „nieprzemakalność” dla zdrowego rozsądku utonęło w mało zabawnej żonglerce teatralnych konwencji. Miało być śmiesznie i sprawnie, wyszły nudy.

Młodzi aktorzy nie uwierzyli tekstowi. Inteligentną komedię Schaeffera tworzą fragmenty dramatyczne tak przypadkowo budujące tekst jak każda ludzka roz-

mowa. Podobnie absurdalne, ironiczne, sarkastyczne i paszkwilanckie dialogi można przecież usłyszeć w pauzie każdego koncertu, w przedziale pociągu, w kawiarni – wszędzie tam, gdzie ludzie spierają się o świat przypadkowo, głośno i niesystematycznie. Wcale nie chcą budować filozoficznego systemu, raczej przekonują siebie, że to, co ich otacza, ma w ogóle jakiś sens.

Tymczasem ruch, gest, a nawet mimika twarzy młodych aktorów są tak dalekie od autentyczności życia w jakiegokolwiek postaci, że nie sposób uwierzyć w żadne słowo, znak czy greps, którym wabią widza.

Reżyser Bogusław Semotiuk przedobrzył. Krótka historia teatru – bo jako antologię konwencji zbudował spektakl – miała zastąpić tradycję grania Schaeffera „pod Peszka i Grabowskiego”, czyli spontaniczność dialogów, agresję wobec widzów, zmienność form, niepewność granicy pomiędzy widownią a sceną. Szkatułkowa konstrukcja tej komedii, kolejne teatry w teatrze, konwencje w konwencji tak bardzo zaprzatają uwagę widzów i aktorów, że tekst, cała jego demaskatorska odwaga zderzania kultury elitarniej z gustami trywialnymi ginie w powodzi kostiumów, rekwizytów i akrobacji.

Publiczność drgnęła po godzinie, dopiero wówczas, gdy aktorzy wciągnęli ją – dosłownie – na scenę. Dopiero po godzinie gry wzbudziły się na sali jakieś emocje! Nie bardzo też wiem, dlaczego piękna wiolonczelistka zaczęła komentować muzyką zdarzenia sceniczne wtedy, gdy widzowie zbierali się już do szatni. Te falstarty sprawiają, że nie jest to dobry spektakl.

Paulina Jońska na wiolonczeli oraz Tomasz Krajewski, Wojciech Kuliński, Dariusz Lemieszek, Marek Lis-Orłowski, Artur Łodyga i Mirosław Oczko rozbawili salę trzy razy. Pasterzem Mrożkowego tanga, dialogiem o tryskaniu zdrowiem Peniśjusa i skeczem o lekturze Heideggera, wykonanym w manierze Czechowowskiej. Tyle warto było zobaczyć. Reszta to smutny początek jesieni.

LESZEK PUŁKA

Bogusław Schaeffer, „Fragment”.
Reż., choreogr. i scen. Bogusław Semotiuk.
Premiera 19 października we wrocławskim
Teatrze Współczesnym